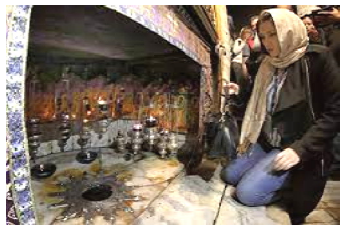


nich zwykle narodzenie dziecka. Owszem, w warunkach trochę dziwnych, ale nie poza tym. Przecież tylko Maryja i Józef wiedzieli o Zwiastowaniu i niezwykłych okolicznościach poczęcia tego Dziecięcia. Dla innych ludzi ta prawda była wtedy nieznaną. Pójdźmy do Betlejem i zobaczmy, co się tam zdarzyło... Do Betlejem przychodzą też pierwsi ludzie, którzy wiedzą, że wydarzyło się tam coś niezwykłego; nadzwyczajnego; że na Świat przyszedł Mesjasz. Wiedzą, bo tę prawdę oznajmił im anioł Pana. Śpieszą więc do Betlejem, by się przekonać, by zobaczyć. Przyznajmy jednak, że to marni świadkowie – prości pasterze – pogardzani przez mądrych: uczonych w Piśmie i przez faryzeuszy. Zresztą pasterze wracają później do swoich zajęć, a w Betlejem pozostają Maryja, Józef i Dziecko – leżący w stajni, w żłobie, na sianie – Mesjasz, Zbawiciel Świata. Czy ktoś potrafi zobaczyć w bezradnym Niemowlęciu, które przyszło na Świat w tak ubogich warunkach, Zbawiciela Świata...? Na pewno prości pasterze... Ale oni mieli Bożą pomoc. Zapewne Maryja i Józef. Ale oni też byli prowadzeni przez Boga. A co my widzimy w Betlejem?... I co to dla nas oznacza?... Kim jest dla nas to leżące w żłobie Niemowlę?... I co oznacza Jego narodzenie?...



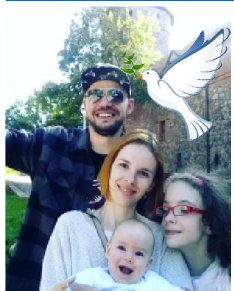
„Nie może zabraknąć Pana Boga i Pasterki” – mówi słynny restaurator Wojciech Modest Amaro. To jego odpowiedź na pytanie o to, czego w trakcie Świąt Bożego Narodzenia zabraknąć po prostu nie może. Historia nawrócenia Wojciecha Modesta Amaro jest w Polsce już dość dobrze znana. Restaurator nie stroni od możliwości przekazywania swojego świadectwa pozostałym wiernym. O tym, jak on i jego rodzina obchodzą Święta Bożego Narodzenia, opowiedział w rozmowie opublikowanej na kanale Yuweg. Znany także z reality show „Top Chef” Wojciech Modest Amaro zaznaczył, że jego zdaniem „rodzinne Święta” zawsze powinny ustępować miejsca Panu Jezusowi. To właśnie On, przyście Boga na Świat, powinno być dla nas najważniejsze – zaznacza restaurator. Zaznacza, że Pan Bóg w jego domu pojawił się dopiero przed kilkoma laty, ale dziś rodzina ma już „poukładane priorytety zupełnie inaczej”.

○○○ O PRZEŻYWANIU BOŻEGO NARODZENIA – ŚWIADECTWO ○○○

„Nie może zabraknąć Pana Boga i Pasterki” – mówi słynny restaurator Wojciech Modest Amaro. To jego odpowiedź na pytanie o to, czego w trakcie Świąt Bożego Narodzenia zabraknąć po prostu nie może. Historia nawrócenia Wojciecha Modesta Amaro jest w Polsce już dość dobrze znana. Restaurator nie stroni od możliwości przekazywania swojego świadectwa pozostałym wiernym. O tym, jak on i jego rodzina obchodzą Święta Bożego Narodzenia, opowiedział w rozmowie opublikowanej na kanale Yuweg. Znany także z reality show „Top Chef” Wojciech Modest Amaro zaznaczył, że jego zdaniem „rodzinne Święta” zawsze powinny ustępować miejsca Panu Jezusowi. To właśnie On, przyście Boga na Świat, powinno być dla nas najważniejsze – zaznacza restaurator. Zaznacza, że Pan Bóg w jego domu pojawił się dopiero przed kilkoma laty, ale dziś rodzina ma już „poukładane priorytety zupełnie inaczej”.



○○○ PRAWDZIWA HISTORIA W TLE BOŻEGO NARODZENIA ○○○



Wieczny czyli Łukasz Wieczorek. Pochodzi z Radomia. Od ponad 4. lat jest niepijącym alkoholikiem. Jak większość z nas wychował się na jednym z polskich osiedli. Zaczął pić z nudów jak wielu jego kolegów. Nie zorientował się kiedy przekroczył granicę. – Każdy z nas ma granicę, ale nikt nie wie gdzie ona jest. Kiedy ją przekraczasz jest już za późno – mówi Wieczny. Wpadł w nałóg. Jego ciągi alkoholowe trwały nieraz dwa, trzy tygodnie. Życie zaczynało mu się sypać. Po pół roku rozpadło się jego małżeństwo. Przestał interesować się swoją niepełnosprawną córką. Rzucił studia. Staczał się coraz bardziej. Nieraz obcy ludzie ratowali go, kiedy pijany do nieprzytomności leżał na ulicy. Kiedyś obudził się na ulicy, a wokoło niego jeździły samochody. – To był czas, kiedy wszystkie moje marzenia rozpadły się. Wyglądałem i czułem się jak szmata – opowiada. Ratunku

szukał w buddyzmie, w islamie, z którym zetknął się wcześniej i w Kościołach protestanckich. „Nigdy nie sądziłem, że mogę znaleźć sens życia w Kościele katolickim. Nigdy.” Pewnego dnia jego koleżanka zaprosiła go na Mszę św. z modlitwą o uzdrowienie. – Poszedłem tam z przekory, chciałem jej udowodnić, że nic się dzięki tej modlitwie nie zmieni. Jednak podczas podniesienia Najświętszego Sakramentu poczułem niewyobrażalną miłość. To było coś tak niesamowitego, że powaliło mnie na kolana. W tej miłości nie było oskarżenia, mimo że byłem strasznym grzesznikiem. Zrobiłem wiele złego. Raniłem moich bliskich, moją żonę, rodziców i dziadków. Bardzo raniłem moją córkę. Uklęknąłem i po raz pierwszy w życiu przeprosiłem Pana Boga za całe zło, którego się dopuściłem. Wychodząc z kościoła byłem już innym człowiekiem – opowiada Wieczny ze wzruszeniem. To nie oznacza, że przestał pić. Pił dalej. Ale od tego dnia wiedział już, gdzie jest ratunek, modlił się, próbował ratować swoje życie. Do tej naprawy po raz pierwszy w życiu włączył Boga. „Modliłem się, choć nie było mi łatwo, bo nigdy nie miałem nic wspólnego z Kościołem. Choć moja rodzina chodziła do kościoła w niedziele, to ja naigrywałem się z wierzących, to były dla mnie <<katolickie barany>>”. Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia. Obiecał sobie, że w te Święta nie będzie pił. Chciał być trzeźwy dla córki. „Jak powiedziałem tak... nie zrobiłem. Chlałem w te Święta jeszcze gorzej niż wcześniej. Leżałem na łóżku i modliłem się: Boże! Jeśli teraz mi nie pomożesz, to nikt mi nie pomoże. Od tej pory nie piję.” A przecież przez trzynaście lat piłem. Idąc w nocy po alkohol płakałem, nie chciałem tego, a szedłem, kupowałem i piłem. Musiałem. I to wszystko zniknęło w ciągu jednej modlitwy, w ciągu jednej nocy. Obudziłem się zdrowym człowiekiem. Jezus mnie uzdrowił. Wierzę w to całym swoim sercem.” „Mam różne wątpliwości, ale jednej nie mam. Mam pewność, że Jezus Chrystus jest, żyje i uzdrowia. Kocha nas. Możesz w to nie wierzyć. Nawet proszę cię żebyś mi nie wierzył. Sprawdź to sam.”

szukał w buddyzmie, w islamie, z którym zetknął się wcześniej i w Kościołach protestanckich. „Nigdy nie sądziłem, że mogę znaleźć sens życia w Kościele katolickim. Nigdy.” Pewnego dnia jego koleżanka zaprosiła go na Mszę św. z modlitwą o uzdrowienie. – Poszedłem tam z przekory, chciałem jej udowodnić, że nic się dzięki tej modlitwie nie zmieni. Jednak podczas podniesienia Najświętszego Sakramentu poczułem niewyobrażalną miłość. To było coś tak niesamowitego, że powaliło mnie na kolana. W tej miłości nie było oskarżenia, mimo że byłem strasznym grzesznikiem. Zrobiłem wiele złego. Raniłem moich bliskich, moją żonę, rodziców i dziadków. Bardzo raniłem moją córkę. Uklęknąłem i po raz pierwszy w życiu przeprosiłem Pana Boga za całe zło, którego się dopuściłem. Wychodząc z kościoła byłem już innym człowiekiem – opowiada Wieczny ze wzruszeniem. To nie oznacza, że przestał pić. Pił dalej. Ale od tego dnia wiedział już, gdzie jest ratunek, modlił się, próbował ratować swoje życie. Do tej naprawy po raz pierwszy w życiu włączył Boga. „Modliłem się, choć nie było mi łatwo, bo nigdy nie miałem nic wspólnego z Kościołem. Choć moja rodzina chodziła do kościoła w niedziele, to ja naigrywałem się z wierzących, to były dla mnie <<katolickie barany>>”. Zbliżały się Święta Bożego Narodzenia. Obiecał sobie, że w te Święta nie będzie pił. Chciał być trzeźwy dla córki. „Jak powiedziałem tak... nie zrobiłem. Chlałem w te Święta jeszcze gorzej niż wcześniej. Leżałem na łóżku i modliłem się: Boże! Jeśli teraz mi nie pomożesz, to nikt mi nie pomoże. Od tej pory nie piję.” A przecież przez trzynaście lat piłem. Idąc w nocy po alkohol płakałem, nie chciałem tego, a szedłem, kupowałem i piłem. Musiałem. I to wszystko zniknęło w ciągu jednej modlitwy, w ciągu jednej nocy. Obudziłem się zdrowym człowiekiem. Jezus mnie uzdrowił. Wierzę w to całym swoim sercem.” „Mam różne wątpliwości, ale jednej nie mam. Mam pewność, że Jezus Chrystus jest, żyje i uzdrowia. Kocha nas. Możesz w to nie wierzyć. Nawet proszę cię żebyś mi nie wierzył. Sprawdź to sam.”

Gdy śliczna Panna... Syna kofysała

Niech narodziny Dzieciątka Jezus przypomną nam o istocie miłości Bożej docierającej w tak niesamowity sposób przez niepojęte uniżenie – przyjęcie ludzkiej natury. Niech w każdym dniu dane nam będzie korzystanie z tej czekającej Miłości Boga która wprasza się w nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne. Obyście zakosztowali Tej miłości, rozsmakowali się Nią i uzupełniali Jej zasoby w swoich sercach i umysłach. Niech nigdy i nigdzie Wam Jej nie zabraknie przy sobie. Niech gwiazda Betlejemaska ciągle pokazuje nam miejsce obecności tej Miłości.

ks. proboszcz Kazimierz Kopeć  (Boże Narodzenie A.D. 2023)



○○○ CIEKAWA HISTORIA W TLE BOŻEGO NARODZENIA ○○○

Wieczór wigilijny. Cała rodzina gotowa, stół zastawiony, czekają tylko na pierwszą gwiazdkę. Oczywiście przy stole jedno dodatkowe, puste miejsce. Nagle pukanie do drzwi. – Kto tam? – Strudzony wędrowiec, czy jest dla mnie miejsce? – Jest. – A mogę skorzystać? – Nie. – Ale dlaczego?! – Bo tradycyjnie musi być puste!

